

WYBÓR

Leżała na szpitalnym łóżku patrząc, jak białe płatki wirowały w powietrzu, to wznosząc się, to znów lekko opadając by po chwili jakby zmęczone tym swoistym tańcem osiąść delikatnie na ramie okna. Ów widok przywołał w niej myśli o wydarzeniu sprzed kilku lat. W tamten wieczór też padał śnieg.

Pamiętała dokładnie – to był środek tygodnia. Rzadko bowiem wchodziła do kościoła w dzień powszedni, zresztą w świąteczny też nie za często. Została wtedy na mszy zupełnie bezwiednie. Nie zamierzała się modlić ani o cokolwiek prosić. Życie jakie prowadziła odpowiadało jej – nie była może przesadnie szczęśliwa, ale też większych trosk – poza brakiem kogoś z kim mogłaby dzielić życie – nie odczuwała. Po prostu pragnęła na moment oderwać się od otaczającej ją rzeczywistości, a wewnątrz świątyni doskonale się do tego nadawało.

Wychodząc, zobaczyła stojącą przed drzwiami kościoła siostrę zakonną, która trzymała w dłoniach małe pudełko z napisem *"Myśli na dobry dzień"*. W środku znajdowały się kolorowe karteczki. Nie miała ochoty się zatrzymać, ale kiedy spojrzała na zziębnięte palce zakonnicy, chcąc w jakiś sposób docenić jej trud, wyjęła zielony kawałek papieru i ruszyła po schodach. Pamiętała, że miała zamiar natychmiast go wyrzucić, ale w ostatniej chwili, nie wiedząc czemu zmieniła zdanie i nie czytając schowała do portfela. Dopiero w autobusie szukając biletu natrafiła na kartkę ponownie, tym razem wzrok jej skupił się na zapisanych tam słowach:

„Ufności nam potrzeba, tej dziecięcej ufności, która serca napęlnia pogodą i spokojem i która z serca wydobywa modlitwę wiary przenoszącą góry”. Niespodziewanie łzy napłynęły jej do oczu i poczuła, jakby rytm serca gwałtownie przyspieszał. Nigdy jeszcze nie przeżyła czegoś takiego. Przeczytana myśl była jak uderzenie, które swoją siłą w ułamku sekundy wprowadziło w ruch od dawna nieodwiedzane zakątki jej duszy. W tej jednej chwili, dzięki przeczytanym przed momentem, a sformułowanym wcześniej przez kogoś innego słowom, zrozumiała, dlaczego w ostatnim czasie upływające dni w niczym nie różnią się od siebie. Była to dla niej bardzo smutna refleksja. Uzmysłowiła sobie, iż dziecięcą ufność którą już dawno straciła, zastąpiła obojętność na to co codziennie przynosiło jej życie.

Jeszcze w autobusie postanowiła, iż wiele spraw musi przewartościować, zaś przeczytana wówczas myśl została w niej przez następny dzień, a także wiele kolejnych, stając się dla niej czymś w rodzaju reguły życia – słowami o ufności zaczynała poranną modlitwę, a wieczorną kończyła. W zasadzie tylko te słowa pozostały w ostatnim czasie niezmiennie, bowiem świat wokół niej przeobrażał się błyskawicznym tempie i był to niewątpliwie dobry kierunek. Do wczoraj. Tuż po południu pojawiły się pierwsze, niepokojące symptomy związane z jej zdrowiem. Kilka godzin później sytuacja pogorszyła się na tyle, że wieczorem została przywieziona do szpitala. Od początku przeczuwała, że stan jest zły, a lekarze tylko potwierdzili te obawy.

Pamięta, że tuż przed zabraniem na blok operacyjny wyjęła z szafki pomietą zieloną kartkę i ścisła w ręce przez cały czas, powtarzając w myślach zapisany na niej tekst. Jednocześnie słyszała wszystko, co działo się wokół. Po raz kolejny padły słowa o komplikacjach. Dochodziły do niej podniesione głosy lekarzy – bardzo bała się tego co za moment mogło nastąpić. Nagle rozległ się zduszony krzyk. Ton jego był jednak zdecydowanie wyższy od poprzednich głosów.

Dotarło do niej – to był krzyk dziecka. Po chwili już wiedziała od lekarzy, że urodziła zdrową dziewczynkę. Zanurzona we wspomnieniach o najważniejszych wydarzeniach jej życia, nawet nie zauważyła, jak za oknem padające płatki zdążyły

utworzyć kilkucentymetrową warstwę śniegu, która białym całunem przykryła dachy najbliższych budynków.

Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk otwieranych drzwi. Do szpitalnej sali wszedł Michał. Mąż usiadł na brzegu łóżka i nic nie mówiąc delikatnie złapał za rękę. Była świadoma, że decyzja – którą tak jak się wcześniej umówili, pozostawił jej – powinna być podjęta dziś. Dlatego też przeczuwała, iż za moment z jego ust padnie to niezwykle istotne pytanie, na które miała już przygotowaną jedną z najpewniejszych w swoim życiu odpowiedzi.

– Urszula – powiedziała cicho. Michał w zdziwieniu podniósł brwi.

Nie czekając na jego słowa wyjaśniła: – To ktoś, kto w pewien sposób wyznaczył ścieżkę, jaką od dłuższego czasu idę przez życie. Na pewno o niej słyszałeś, to znana powszechnie osoba. Mąż odpowiedział z trudem ukrywając uśmiech.

– Znam tylko jedną znaną Urszulę, ale to chyba niemożliwe, aby dmuchawce, latawce, wiatr, czy też z drzewa koń na biegunach były drogowskazem w twoim życiu? Uśmiechnęła się lekko, bowiem wiedziała, że on doskonale zdaje sobie sprawę kogo miała na myśli i z pewnością nie była nią popularna piosenkarka.

Wspominał przecież nieraz, że kiedy wczesnym rankiem mija stojące w ramce obok krzyża zdjęcie ubranej w szary habit siostry zakonnej i patrzy na jej delikatny uśmiech oraz mądre spojrzenie, czuje wewnętrzny spokój, który czasem trwa w nim jeszcze długo po wyjściu z domu. Podniosła się łagodnie z łóżka i z radością w głosie odrzekła: – Jeżeli nadal nie kojarzysz kim jest ta osoba, chociaż wiem że kojarzysz i tylko się tak ze mną przekomarzasz, to proszę uklękniij teraz przy mnie, a wszystko się wyjaśni.

Po chwili w szpitalnym pokoju popłynęły słowa modlitwy. – O Jezusie, Sercu Twemu polecamy naszą dziś urodzoną córkę. Spójrz i uczyn to, co Ci Serce Twe wskaże. Dozwól działać Twemu Sercu. O Jezusie, liczymy na Ciebie, ufamy Ci, oddajemy Ci się zupełnie, jesteśmy pewni Ciebie. – O Serce pełne miłości, całą naszą ufność pokładamy w Tobie, gdyż sami z siebie zdolni jesteśmy do wszystkiego złego, ale spodziewamy się wszystkiego po Twojej dobroci. – Dla zasług Pana naszego Jezusa Chrystusa przyjmij, o Boże, modlitwy, zanoszone do Ciebie za wstawiennictwem świętej Urszuli, wiernej naśladowczyni cnót Najświętszego Serca Syna Twego, i udziel nam łask, o które z ufnością prosimy. Święta Urszulo, módl się za nami!

Michał podniósł się z kolan i przytulił żonę.

– Dobry wybór – półgłosem powiedział jej do ucha.

Z małego łóżeczka stojącego w rogu pokoju rozległ się delikatny płacz.

– Urszula się budzi – szepnęła Anna.

– Nasza Urszula – cicho odrzekł i pocałował żonę w policzek.

Dominik Majerkowski